

Wiadomości Jarosławskie

Organ Koła Jarosławskiego Związku Naprawy Rzeczypospolitej

CZASOPISMO TYGODNIOWE.

Rok I.

Jarosław, 30 listopada 1928.

Nr. 43.

Adres Redakcji i Administracji: Aleksander Strauss
Jarosław, Skrytka poczt. 26.

Lokal Redakcji i Administracji: JAROSŁAW,
ulica Dr. Dietziusa 44 Godz. urz. od 6-ej do 8-ej wieczór.

Ogłoszenia według umowy.

Prenumerata miesięczna 1 Zł.

TREŚĆ:

Komunikat Redakcji. — O niezawisłość gospodarczą. — O wiecu ludowym słów parę...
Obchód 10-lecia w Przeworsku. — Kącik dla pań. — Feljeton — Kronika.

Wykwintne pokoje do śniadań poleca kawiarnia i restauracja „GRAND“ ALTSCHÜLERA.

Komunikat.

Na Walnem Zebraniu Członków Koła Z. N. R. w Jarosławiu, odbytem w dniu 24. listopada b.r. uchwalono, wobec rozwiązania przez Władze naczelne Związku Naprawy Rzeczypospolitej, przystąpić do Organizacji *Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*.

„Wiadomości Jarosławskie“ będące dotychczas organem Jarosławskiego Koła Z. N. R., będą począwszy od Nr. 44 ukazywać się jako organ *Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*.

REDAKCJA.

O niezawisłość gospodarczą.

Przypatrując się dzisiejszej rzeczywistości polskiej, każdy nieuprzedzony stwierdzi, że w kierunku zjednoczenia politycznego wewnątrz kraju mamy już cenny dorobek. Jesteśmy świadkami dążności wszystkich najlepszych czynników społeczeństwa do konsolidacji na gruncie państwo-twórczej pracy. Widzimy też owocne skutki tej dążności. Na terenie sejmu działa *Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem* skupiający w swych szeregach przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, jako wyraz hasła „solidaryzmu“ rzuconego przez Marszałka Piłsudskiego. Piękny przykład w pochodzie do konsolidacji dają byli wojskowi — ci, którzy krwią własną przypieczetowali Niepodległość. Dziś wszystkie ich liczne organizacje zlewają się w jedną wielką armię rezerwową — w wielką wspólną Federację.

Czyż można zaprzeczyć, że te dążenia nie odbijają się dalekiem echem poza nasze granice, że nie utrwalają politycznego znaczenia Polski na gruncie międzynarodowym?

Bylibyśmy jednak krótkowzroczni, gdybyśmy poprzestali tylko na zagadnieniach charakteru politycznego. Żaden naród nie zdobędzie pełni bytu niezależnego z pominięciem zagadnienia niezależności gospodarczej. Tylko silni i niezależni pod względem gospodarczym będziemy czynnikami równorzędnym pomiędzy innymi narodami. Pracując wytrwale nad podniesieniem dobrobytu w kraju zdobędziemy w pojęciu obcokrajowców te wartości które, nakazują poszanowanie naszego bytu państwowego. Mówiąc o niezależności gospodarczej musimy pójść jeszcze dalej. Przy dzisiejszym rozwoju techniki tylko organizmy państwowe, niezależne pod względem gospodarczym potrafią obronić w razie potrzeby swój byt. Podobnie jak w ostatniej wojnie, tak i na przyszłość wprzagnięte zostaną bowiem w walkę

wszystkie siły narodu, a więc i siły wytwórcze, jego organizacja gospodarcza. I właśnie wielkość sił wytwórczych, moc organizacji gospodarczej w wielkiej mierze zaważy na wynikach ewentualnych zmaganiach o niezawisłość.

Staje zatem przed nami wielkie zagadnienie, jakim jest osiągnięcie niezależności pod względem gospodarczym. Co jednak należy rozumieć pod tem pojęciem? Otóż nie pomylimy się jeśli jako treść jego przyjmujemy posiadanie takich potencjałów wytwórczości, któreby tworząc podstawy dobrobytu narodowego dawały nam w zetknięciu się z innymi narodami tak w czasie pokoju, jak i na wypadek wojny zupełną swobodę działania. Problem ten rozwiązany być może podobnie jak w innych dziedzinach tylko poprzez zgodny wysiłek, celowo skoordynowaną pracę całego narodu. Nie można powiedzieć, byśmy w dniu dziesiątej rocznicy Niepodległości nie mieli na polu konsolidacji znacznych postępów do zanotowania.

Mamy bowiem dziś dzięki twórczej pracy rządów Marszałka Piłsudskiego stałą walutę, zrównoważony budżet państwowy, przełamałyśmy naszą izolację kredytową, a więc momenty, któreby nazwać można ramowymi dla rozwoju sił gospodarczych kraju. Nie dość na tem! Rząd rzucając hasło „solidaryzmu gospodarczego“, wystąpił z inicjatywą współpracy z wszystkimi bez różnicy czynnikami gospodarczymi. Inicjatywa ta znalazła żywy oddźwięk w społeczeństwie i jesteśmy świadkami bądź to realnej współpracy nad poczynaniami Rządu, jak i nad organizacją Izb handlowo-przemysłowych, Izb rolniczych etc. bądź też jesteśmy świadkami samorządnego organizowania się społeczeństwa w kierunku zjednoczenia sił gospodarczych. Wymownym tego dowodem jest dążenie centralnego T-wa Roln. i Kółek Rolniczych do

całkowitego zlania się i stworzenia tem samym potężnej jednolitej organizacji, niezależnie od przynależności do wielkiej czy małej własności rolnej.

Wysiłki te twórcze mają już swe dalsze skutki. Jesteśmy świadkami wzrostu dochodów państwowych, zaniku stopniowego bezrobocia, wzrostu kapitalizacji szerokich mas. Rząd znajduje środki na inwestycje w kraju, przystępuje do rozwiązania problemu morskiego, rozbudowuje port w Gdyni, buduje nowe koleje. Wiele, wiele podobnych przykładów możnaby przytoczyć, które są dowodem tego, że geniusz Polski nie tylko w walce orężnej cudów potrafi dokazać. To też patrząc dziś na dorobek ostatniego dziesięciolecia musimy być dumni z osiągniętych sukcesów. Chwila ta winna być równocześnie chwilą skupienia i rozważań nad dalszą naszą pracą i jej kierunkiem.

Biorąc pod uwagę tylko odcinek gospodarczy naszego życia narodowego, wysunąłbym jako pierwszy postulat dalsze pogłębienie współpracy społeczeństwa z Rządem nad rozwojem i wyzwoleniem naszych sił twórczych. Nastąpić to może dziś jedynie przez wzmożenie celowej i racjonalnej inicjatywy prywatnej. Nie możemy tylko stawiać żądań pod adresem Rządu, ale musimy sami imać się twórczej pracy owianej ideą „wielko-mocarstwowej Polski“. Z radością widzimy, że zrozumienie tej potrzeby przenikać zaczyna nasze społeczeństwo, świadczą o tem wymownie ostatnie przemówienia przedstawicieli wielkiego przemysłu.

Nie mógłbym tu jednak pominąć jednej i zdaje mi się — ważnej strony zagadnienia współpracy z Rządem. Mimo niezaprzeczalnych postępów na tem polu — jeśli chodzi o kwestje gospodarcze — musimy stwierdzić

W KASYNIE GARNIZONOWEM w Jarosławiu

NOWO OTWARTA RESTAURACJA, BUFET WARSZAWSKI, CUKIERNIA.
PIERWSZORZĘDNA KUCHNIA. Przeróżne przekąski. Wyśmienite napoje. — — Proszę najuprzejmiej o zagaszczanie.

Z poważaniem **WILHELM BREITMEIER** restaurator ze Lwowa.

ciagle jeszcze istnienie głębokiego defetyzmu gospodarczego — pewnej psychozy, która nie dowierając własnym siłom z równym niedowierzaniem patrzy się beczynnie na pracę czynników rządowych. Zwalczanie tego defetyzmu jest nakazem chwili, bez wyzbycia się tego bezprzykładnego krytycyzmu wiele wysiłków pójdzie na marne.

Drugi postulat widzę w dążeniu do możliwie daleko posuniętej koordynacji życia gospodarczego wsi z życiem gospodarczym ośrodków przemysłowo-handlowych. Trudne to zagadnienie ma u swych podstaw zasadnicze różnice w ujęciu wytwórczości. Na wsi w gospodarstwach włościańskich mamy wytwórczość, której motorem jest zapewnienie minimum egzystencji, z podkreśleniem silnym momentu samowystarczalności, w centrach zaś handlowo-przemysłowych mamy wytwórczość dla rynku, motorem zaś jej jest tu

cena, zysk. W związku z tem jesteśmy świadkami zjawiska, że 70 proc. ludności naszej stoi poza nawiasem nowoczesnej organizacji życia gospodarczego, poza nawiasem jego tętna, jest odcięty od tych wszystkich korzyści, które niesie ze sobą produkcja dla rynku.

Trzeci postulat widzę w zagadnieniu pracy w najszerszym słowa tego znaczeniu, a więc w pracy we wszystkich jej dziedzinach, na wszystkich płaszczyznach.

Odczuwamy brak kapitału i z tym faktem musimy się liczyć, ale też możemy i powinniśmy dążyć do zastąpienia tego czynnika czynnikiem może potężniejszym — pracą. Pozwoli to nam nie tylko uzupełnić braki własnej kapitalizacji, ale też stworzy pewien równoważnik w stosunku do kapitału napływowego, a tem samem utworuje drogi naszej niezależności gospodarczej.

Gen. Roman Górecki

(Strzelec Nr. 44—45.)

O wiecu ludowym słów parę...

Niedziela 18 b. m. była dniem wieców! Zjechali się do naszego miasta rzeczywiści i niedoszli posłowie. Stronnictwa lewicowe P. P. S. Stronnictwo Chłopskie i Wyzwolenie urządziły wiec ludowy w sali „Jad Charuzim“, endecja wiec narodowy w sali „Sokoła“, Lewica chciała manifestować publicznie, prawica zamknęła się wpuszczając tylko zaproszonych. O czem radziła endecja nie piszemy. Zajmujemy się tutaj wiecem lewicowców. Afisze zapowiadały „wielki wiec ludowy“ a w rzeczywistości miał to być mani-

festacyjny obchód 10-lecia chłopsko-robotniczego rządu lubelskiego. Ubolewano nad tem, że starostwo nie pozwoliło zebrać się pod gołym niebem i urządzić pochodu po ulicach miasta. Wielu uczestników spragnionych nastrojowego wiecowania, z rozczarowaniem dowiedziało się, że to obchód, że to uroczystość rządu lubelskiego, o którym dotychczas nic nie słyszeli. Czy nie lepiej było powiedzieć masom co zdziałał Piłsudski dla niepodległości? jak ważną chwilą jest dziesięciolecie niepodległości państwa? niż odwracać ich

myśli od tego co jest ogólnopolskim, a skierowywać ich uwagę na fakt, który w chwili powstawania państwa nie był aktualnym? Niestety! interes dzisiejszej lewicowej orientacji wymagał odgrzebania sprawy rządu lubelskiego. Imieniem stronnictw przemawiali pos. Pluta, pos. Chudy i p. Jedliński.

W przemówieniach swoich podnosili mowcy znaczenie rządu lubelskiego dla sprawy ludowej i robotniczej wedle swojego partyjnego punktu widzenia. Jeden tylko pos. Chudy przedstawił sprawę rzeczowo podkreślając, że lud nie potrafił utrzymać władzy, bo jest „olbrzymem na glinianych nogach“ i wzywał chłopów i robotników, aby zdobyli kulturę i oświatę, jeżeli chcą, aby ta wielka masa miała wpływ na losy państwa. W przemówieniu pos. Pluty przerywanem okrzykami „gdzie jest Towarnicki“ brzmiała nuta obawy przed zamachami. Kiedy p. poseł przypomniał sobie czasy przedwojenne mówiąc: „kto z nas marzył o Polsce?“ zapomniał, że Marszałek Piłsudski nie tylko marzył, ale na długo przed wojną prowadził akcję niepodległościową. Zdaje się że p. poseł nie marzył o Polsce, gdy bowiem piszący te słowa na kilka lat przed wojną przy odsłonięciu pomnika grunwaldzkiego w Jaworniku polskim wołał: „Do broni! niech staną wszyscy, niech staną miliony, bo nie należymy do rodzin naszych, ani do majątków naszych, lecz z chwilą, gdy Ojczyzna zawoła należymy do niej, a godzina zmartwychwstania niedaleka, my przysiegamy, że gdy naród zawoła staniemy wszyscy i t. d.“, to wtedy p. poseł nazwał tę mowę „dziecinem marzeniem“ radząc

Serafin Dobrzański
były kapitan Legionów polskich

Wspomnienia z niewoli rosyjskiej

Mimo, że rany moje tak w boku jak i w nodze nie były zupełnie wygojone, uznano mnie jako rekonwalescenta i dnia 4. grudnia 1914 wyjechałem do Moskwy. Przyjechawszy na stację kolejową w Moskwie dnia 7. grudnia, nie mogłem o własnych siłach postąpić, choćby kilka kroków, przeto przeprowadzono mnie do kibitki a prowadzący nas oficer wydał nieznany mi rozkaz podoficerowi, wskazując na mnie ręką. Jeńcy oficerowie austriacy pod konwojem odeszli do obozu, moją zaś kibitkę otoczyło 4 kozaków z wyciągniętymi szabłami a prowadzący podoficer rozkazał odjazd. Obwożono mnie w Moskwie przez różne ulice, jadąc całkiem wolno. Ludność z początku gapiała się, na donośnym głosem oznajmienia podoficera, iż to jedzie „starszy oficer Polak dobrowolec“. Tłumy ludzi biegły za wolno jadącą ze mną kibitką, jedni grożąc pięściami, to laskami, inni zaś rzucając na mnie grami błota i śniegu, wykrzykując: „Hurra Rosja“

Tak częste wykrzykiwanie eskortującego mnie podoficera do tłumów, jak może i mój pożałowania godny obraz, wyglądałem bowiem siwy, zarośnięty, nędzny jak Piotrowin, był powodem jednych uciechy, drugich oburzenia. Po okrążeniu różnych ulic i okazywania mnie miejscowej ludności przez 4 godziny, zajęchalem do obozu jeńców,

Już w oddaleniu więcej 1 klm. od obozu, powietrze było tak nieczyste iż oddychać przykro. Obóz składał się z kilkunastu baraków. Tu wprowadzono mnie z kibitki i zaprowadzono do

baraku, Powietrze przepelnione, kałem ludzkim wzyewami i straszną nędzą ludzi, doprowadzało do omdlenia. Przez środek baraku wąski przechód, po obu zaś bokach baraku, trzypiętrowe prycze dla żołnierzy jeńców, na których ściśnięci leżeli jęcząc, lecz to nie ludzie, to szkielety ludzkie, obżerane przez robactwo, któreby zmiatać można, tak z pryczy jak i z ziemi miotłą. Ludzie ci dostawali dwa razy dziennie po kubku „czaju“ i raz kromkę chleba. Wzyewy z tych żyjących trupów były większe, niż z faktycznie rozkładających się trupów. To piekło dantejskie opisać nie potrafi moje słabe pióro.

W odosobnieniu od pryczy w baraku na ustawione podwyższenie wspinało się kilku schodami i tu na małej przestrzeni na deskach wpakowano 40 oficerów. Nie leżąc lecz siedząc z braku miejsca przemęczyłem bezsennie noc, a że nie zostałem jednym z tych, których tak w nocy jak w dzień po 20 wywożono z baraków do dołu jako rzeczywistych trupów, to tylko jako Moc Bożą i cud uznają. Wyprowadzony rano przed barak, wskutek zatrutego powietrza omdlałem a po doprowadzeniu mnie do przytomności, rozpytywałem czy można wydostać się z tego piekła gdyż jak nam oznajmiono pozostać mamy, przez dni kilka, aż do odesłania nas na stały pobyt do nieznanej miejscowości.

Przy Bożej pomocy dowiedziałem się, iż komendantem tego obozu i przydzielania jeńców do miejsc stałych jest sztabkapitan hr. Rzewuski, mieszkający 2 klm. od baraków. Nie wiele się namyślając, upraszam dyżurnego „praporszczyka“, by mi zezwolił z nadaną mi eskortą i dwoma oficerami którzy mi pomogą, dojść do komendanta, po długim żebraniu i wręczeniu 2 rubli zezwolił. Podtrzymywany i prawie niesiony przez kolegów, doszedłem do mieszkania hr.

Rzewuskiego. Po przedstawieniu się, jako kapitan Legionów polskich, prosiłem by mnie odosobnił od baraków, względnie odesłał zaraz do miejsca stałego pobytu.

Przyjęty zostałem nader uprzejmie i gościnnie, Żona hr. Rzewuskiego usługiwała do stołu, on zaś wypytywał o różne sprawy wojskowe, na które odpowiadałem o tyle, o ile uważałem za możliwe. Na mą prośbę zezwolił, bym wybrał 30 Polaków oficerów a w razie gdyby tylu nie było, dobrać Czechów i nam 30 zezwolił zająć próżno stojące, kilkadziesiąt kroków od obozu, wozy kolejowe osobowe, odjazd nasz zaś nastąpi na miejsce przeznaczenia, którym będzie gubernia Kostromska, a nie Syberja, do dwu dni. Po godzinnem przyjęciu, przy pożegnaniu pani Rzewuska wręczyła mi tak zwane „walenki“. Są to gumowe jednostajne nie zszywane papucze dochodzące do kolan, mówiąc „one się zdadzą, gdyż już dzisiaj mamy zimno 18° R.“

Po przybyciu do obozu oznajmiłem Polakom oficerom austriackim, których wraz ze mną było 15 w tem 3 Legionistów, 4 rusinom oficerów i 11 Czechom, o zezwoleniu komendanta. Odprowadzono nas 30 do wagonów kolejowych, gdzie wygodnie przespaliśmy jedną noc, na drugi zaś dzień wieczór nastąpił odjazd na stałe miejsce pobytu do miasteczka Soligalin w Guberni Kostromskiej.

Po tylu przejściach i poświęceniu boleć mnie musi nie tylko publiczne obrażanie, lecz bolą te ironiczne powitania przez młodych, z imienia i z metryki katolików jak: a „cóż tam stary z kościółka? — z kościółka? — a jakże się trzymacie? — W ten sposób nie przemawia się do swego drwala lub kursora, a tem mniej nie otwiera się do mnie swego sokolego dzióbka.

FUTRA wierzchy na futra, raglany, bundy, kurtki do polowania, płaszcze studenckie oraz płaszczyki dzieciinne
GOTOWE jakoteż do **MIARY** na sezon **JESIENNO ZIMOWY** — — **PO CENACH KONKURENCYJNYCH**
 poleca firma **LEON BRANDES**
 dawniej **HEILMANN KOHN & SYNOWIE.** **UDZIELA SIĘ KREDYTU NA DOGODNYCH WARUNKACH.**

mu nie burzyć spokojnego ludu! Dziś tacy ludzie, którzy dla Polski pracowali lub o nią walczyli stoją niezachwianie przy Marszałku i jest ich dziś miliony. P. Jedliński wyciągał z manifestu rządu lubelskiego najsłabsze hasła przymusowego wywłaszczenia i upaństwowienia wszystkich zakładów przemysłowych szukając aplauzu dla swojej demagogii wśród zebranych. Szkoda, że nie było na sali megafonu, bo kazał „tak głośno krzyknąć, aby w Warszawie usłyszano“.

Po przemówieniach tych referentów zabrał głos pos. Opolski i wbrew zapowiedzi przewodniczącego p. Teppera, że o polityce nie będzie się na tym wiecu mówiło rozpoczął demagogiczną kampanię przeciw „jedynce“. Jak sam świadczył, jest pierwszy raz posłem i żyje w ciągłej obawie o swoje poselstwo, trzeba więc było krytykować. Mówił więc, że „rolnictwo idzie na dół“, że „pod rządami“ „jedynki“ „nie czujemy poprawy“ (sic), że „położenie jest coraz gorsze“ a wszystko to zwał na „jedynkę“, która „ich odsunęła od Marszałka“. Pytał zebranych „czy się polepsza czy pogarsza?“. Kilku obecnych bliżej mowcy mówiło, że się pogarsza, większość milczała a wiele było głosów, że się polepsza i ci ostatni mówili prawdę.

Mówił p. poseł, że „ruchu ludowego ani policja ani kłatwy nie wstrzymają.“ Ruchu ludowego nikt nie wstrzymuje, lecz owszem popiera go rząd obecny ale nie w kierunku partyjnym lecz gospodarczym. Niedośły poseł p. Janusz mówił o zjednoczeniu stronnictw, choć w czasie

wyborów walczył zawzięcie ze stronnictwami. Widocznie przejrzał pod wpływem mas, które zjednoczenia się domagają, pomylił się tylko sądząc, że to zjednoczenie dojdzie do skutku przy pomocy stronnictw, które się łączą wtedy, gdy są bliskie rozbicia. W tym samym duchu zjednoczenia przemawiali i inni.

Te pozaprogramowe przemówienia p. Janusza ze Stron. Chłopskiego p. Malinowskiego z Wyzwolenia i p. Krwawicza z P. P. S. były wyrazem życzenia mas chłopskich i robotniczych, które żądają zjednoczenia. To jest największy efekt tego wiecu z uwagą, że zjednoczenie nie przyjdzie przez obecne stronnictwa i ich przywódców, lecz wyjdzie od mas, które zaprzestaną walk partyjnych i na gruncie gospodarczym złączą się przy boku Marszałka, który postuluje chłopa i robotnika najlepiej rozumie, bowiem wśród nich żył pracował i walczył. Wiec zakończył się

odśpiewaniem hymnów partyjnych i uczestnicy w spokoju rozeszli się do domów.

Rzucone hasło zjednoczenia przez Marszałka jest życzeniem ogółu społeczeństwa i jest pomyślnym objawem dla przyszłości. Zjednoczenie mas, chłopskich winno i musi nastąpić. Stanie się to bez udziału przywódców, którym masy, nie wierzą, bo słyszało się głosy na wiecu ze strony mówców „dość kazań! do pracy“! Zjednoczenie nie może iść w kierunku walki lecz w kierunku pracy. Tymczasem przywódcy łączą się do walki z rządem a nie do pracy nad ludem i dla ludu! Może ten ruch zjednoczeniowy, po usunięciu poza nawias stronnictw i przywódców przyoblecze się w realne kształty a wtedy ruch ludowy będzie dla państwa zbawiennym i koniecznym.

JEDEN Z UCZESTNIKÓW.

Obchód 10-lecia w Przeworsku.

Obchód 10 lecia obchodziło obywatelstwo miasta Przeworska bardzo uroczystie. W dniu 10 listopada odprawione zostało nabożeństwo za poległych Obrońców Ojczyzny, zaś młodzież szkolna urządziła obchody w szkołach.

Miasto było udekorowane zielenią i barwami narodowymi, szczególnie pięknie ozdobiony był ratusz, poczta i starostwo. Wieczorem tońnię miasto w powodzi światła od lampek elektrycznych i świec. O godzinie 6-tej wystrzały z moździerzy dały znak rozpoczęcia się uroczys-

tości. Na miejsce zborne zaczęły się schodzić zastępy Strzelczyń i Strzelców, Sokolic Sokolów jakoteż tłumy publiczności, które nawet przed deszczem nie chciały ustąpić. Po nadejściu orkiestry sokolej wyruszył pochód przez ulice miasta przyczem puszczano rakiety. Późno wieczorem wracało obywatelstwo do domów z tęsknem pragnieniem, aby dzień następny był pogodnym. W dniu 11 listopada zaczęli się gromadzić w kościele parafjalnym przedstawiciele wszystkich urzędów. Widzieliśmy WP. Starostę Remiszew-

S. Bugajski.

Sadźmy morwę, hodujmy jedwabniki i tworzymy rodzimy przemysł jedwabniczy!

Historja jedwabnika morwowego.

Powiada on w nich: że był projektem króla przeciwny, aby sadzić jak najwięcej drzew morwowych, budować i zakładać fabryki jedwabne, a to w tym celu, aby Francja miała jedwab nie tylko na swoją potrzebę ale także na wywóz.

Przekładając niestosowność tych projektów, gdy król nie przyjął jego rady, rzekł, „a więc dobrze Najjaśniejszy Panie, nie chcesz to nie będę już więcej o tem mówił, ale czas i doświadczenie przekonają Cię Najjaśniejszy Panie, że Francja nie jest stworzona na gałgany.“

Pokazało się zaś później, że król miał niepospolity dar przenikliwości i odgadł wielkie znaczenie jedwabnictwa, a minister Sully miał mylne przekonanie, w czem jest oczywisty dowód że nawet ludzie rozumni mogą błędzić. Jedwabnictwo w ówczesnej Francji byłoby stanęło na wysokim stopniu swego rozwoju gdyby nie przedwczesna śmierć tego króla zadana ręką morderczą Revaillaca. Za panowania Henryka IV. zakwitły w różnych prowincjach plantacje morwy, powstały liczne fabryki. Nadawał on fabrykantom różne przywileje, zachęcał obywateli paryskich do zakładania fabryk, zapewniając, iż każdy, co utrzyma fabrykę przez 12 lat w korzystnym stanie, uzyska szlachectwo i te zachęty tak poskutkowały, iż w niedługim czasie, Francja która pierwiej wydawała 4 miliony franków za jedwab zagraniczny, zyskiwała potem kilkanaście milionów za sprzedany jedwab.

Za Ludwika XIV. minister Colbert zajmował się usilnie podniesieniem jedwabnictwa we

Francji. Z jego to polecenia rozdano bezpłatnie kilkakroć stotyście drzewek morwowych ze szkółek rządowych, później zaś odstąpiono od tego rozdawania, ale płacono 3 liwry nagrody za każde drzewko morwowe, jeżeli po zasadzeniu po 3 lata było utrzymane w stanie należytem, to też nagrody te kosztowały miliony. Lecz jak po upadku Antwerpji pod panowaniem hiszpańskim, wskutek prześladowań religijnych mnóstwo fabrykantów materji jedwabnych przeniosło się do Anglii, tak podobnie gdy Ludwik XIV. zniósł prawa zawarowane protestantom edyktem w Nantes i rozpoczęło się przymusowe nawracanie na łono kościoła katolickiego w roku 1683, mnóstwo protestantów obeznanych z wychowem jedwabników i fabrykacją tkanin jedwabnych, wraz z całymi rodzinami i co tylko mogli zabrać z sobą, chronili się za granicę. Tym sposobem przeszło milion protestantów uchodząc przed prześladowaniem i śmiercią z Francji udało się do Holandji, Danji, Anglii, do Niemiec i do Szwajcarii. W Niemczech znaleźli oni przytułek szczególnie w Brandeburgji, Saksonji, Hessji gdzie udzielano im prawa obywatelskie.

Książęta Brandeburscy nadali im nawet przywileje, to też po osiedleniu się dali nowy początek jedwabnictwu, które w tych stronach było zupełnie nieznanem; jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że aż do roku 1520 nie było jeszcze w całych Niemczech ani jednej fabryki jedwabnej.

Od czasu owej emigracji francuskiej datują się w Niemczech, to jest Badeńskiem, Württembergji, Bawarji, Hessji i Prusach pierwsze usiłowania do zaprowadzenia jedwabnictwa krajowego. W Prusach za Fryderyka II. o tyle przemysł ten był rozpowszechniony, iż roczna produkcja jedwabiu wynosiła 14 tysięcy funtów.

W późniejszym czasie jednak wszystko to

upadło, przyczyną były wojny, a najgorzej podziałały fałszywe podstawy, na których chciano oprzeć zaprowadzenie jedwabnictwa. Za Fryderyka II. w Prusach zmuszano gminy policyjnemi środkami do sadzenia morw i nakładano kary za opieszale wykonywanie takiego policyjnego nakazu; przeto rzecz jasna, że takie postępowanie nie budziło zamilowania, ale owszem wzbudzało wstręt i niechęć; gdy zaś przytem nie dano należytego objaśnienia jak należy morwy pielęgnować, a gminy udzielały pod morwy grunta najgorsze i nie troszyły się o ich należyte utrzymanie, więc nic dziwnego, że pożądany skutek najczęściej był chybiony. Tak samo pod względem sposobu hodowania jedwabników nie udzielano dostatecznych wiadomości; nie wiedziano co robić z wyprodukowanymi oprzędami lub gdzie je spieniężyć, gdyż nie dostarczono sił instruktorskich ani nie tworzono związków poradni gospodarczych; to też gdy rząd pruski rozporządzeniem z dnia 2 marca 1810 roku zaniechał tego przymusu policyjnego i przestał się interesować jedwabnictwem, gminy czempredziej morwy powycinały i jedwabnictwo w Prusach upadło.

Taki sam los spotkał jedwabnictwo w Austrii, mianowicie w jej krajach północnych za czasów Marji Teresy i Józefa II-go. Podobnież i tam rozpowszechnianie jedwabnictwa opierało się nie na zachęcaniu lecz na przymuszaniu gmin do sadzenia morw i również nakładano kary w razie niedbalstwa, działy się więc różne nadużycia, zwłaszcza gdy urzędnicy otrzymali nagrody za wykazanie, że w ich odrębnie administracyjnym posadzono dużo drzew morwowych, to też podobnie jak w Prusach, gdy tego przymusu administracyjno-policyjnego zaniechano, ludność drzewa morwowe poniszczyła. (c. d. n.)

skiego, JW. Ks. Lubomirskiego, WP. Rościńskiego dyr. Cukrowni, WP. Bieniowskiego inspektora szkolnego, WP. Prydona naczelnika Urzędu skarbowego, WP. Jaca naczelnika sądu, WP. Flaka naczelnika kasy Skarbowej, WP. Stączka inspektora kolejowego, WP. Siwca naczelnika poczty, WP. Skalisza weterynarza powiatowego, WP. Rybakięgo burmistrza i wielu innych urzędników. Prezbiterjum zaczęli zapelniać delegaci stowarzyszeń, ze sztandarami. Uroczystą Mszę św. celebrował ks. prałat Gondolewski.

Tłumy ludu zapelnily Świątynię Pańską. Po ewangelii wygłosił złotousty kaznodzieja ks. Kwaśny podniosłe kazanie. Po nabożeństwie odśpiewano „Te Deum” i „Boże coś Polskę”, Z pod kościoła ruszył przy dźwiękach orkiestry pochód w którym oprócz wymienionych wzięła udział delegacja straży pożarnej z Kańczugi ze sztandarem. W pochodzie postępowały: Orkiestra Sokoła i oddział Sokoła, oddział Strzelczyń i Strzelców oddział Sokolic, delegacja Sokoła ze sztandarem, delegacja Gwiazdy, straży pożarnej miejscowej i z Kańczugi i delegacja Związku Inwalidów ze sztandarami, delegacja kolejarzy i reprezentacja Rady miejskiej. Pochód skierował się na rynek gdzie z przed pomnika Jagiełły przemówił p. inspektor szkolny Bieniowski, który w przepięknej mowie dał obraz naszego dorobku 10 letniego i zachęcił gorącymi słowy do pracy nad dalszą budową państwa.

Następnie przemówił p. poseł Pieniążek, który zwracając się do ludu zebranego wzywał do zjednoczonej pracy około budowy państwa, poczem uformował się pochód zdążając pod gmach Starostwa. Z balkonu przemówił w gorących pełnych zapału słowach p. Piątkowski nauczyciel z Jarosławia, który w przemówieniu swoim podniósł zasługi Marsz. Piłsudskiego w czynie odzyskania niepodległości i pracy około budowania państwowości polskiej. Ponieważ była to uroczystość mianowania ulicy Krakowskiej ulicą Marszałka Piłsudskiego podniósł mowca wielkoduszny czyn rady miejskiej w Przeworsku, która ku wiecznej pamięci współczesnych i potomnych wystawiła wielki pomnik nazywając pryncypalną ulicę miasta ulicą Piłsudskiego.

Wreszcie podniósł mowca, że nazwa ta będzie przypominała mieszkańcom ulicy i miasta, że za Marszałkiem należy iść w głębokim przeświadczeniu, że droga z nim wiedzie do mocarstwowej potęgi państwa w którym wszyscy w imię zasad demokratycznych czuć się będą zadowolonymi obywatelami. Następnie odbyła się defilada przed przedstawicielami władz. Obchód się skończył lecz pozostała wieczna pamiętka w nazwaniu ulicy Marszałka Piłsudskiego za który to czyn należy się uznanie tamtejszej radzie miejskiej.

Kącik dla Pań! Albo cuda nowoczesnej techniki kosmetycznej.

Hasłem dnia dzisiejszego jest samowystarczalność! Nikt chyba nie jest tutaj tak powołanym do wprowadzenia w czyn tego hasła jak nasze „piękne panie.”

Szczególnie w kosmetyce laboratorja nasze postąpiły tak szalenie naprzód że 7% ogólnego zapotrzebowania najbardziej szanująca się elegantka może pokryć bez żenady, wśród doborowej krajowej produkcji! Nie mówiąc już o tem że najpoważniejsze firmy zagraniczne budują na

gwałt fabryki swoje, w naszym kraju aby nie stracić odbiorców i wytwornych odbiorczyń polskich! Nim przejdziemy do zaobrazowania wytwórczości naszej tego rodzaju, postanowiłam pokrótce wyjaśnić naszym „pięknym paniom” najnowsze zdobycia techniki kosmetycznej! W Polsce w okresie powojennym 5 proc. ogółu kobiet pracuje bądź to w biurach, w handlu i wielkim przemyśle. Kobieta dzisiejsza jest nie tylko pożytecznym członkiem społeczeństwa, ale żąda także aby jej życzenia znalazły oddźwięk w sprawach życiowych, w pismach codziennych i perjodycznych. Chce aby dla niej i o niej pisano i nią się zajmowano.

Nie ulega wątpliwości że w każdym najpoważniejszym przedsięwzięciu, nikt chętnie nie patrzy, na stare zawiądy i pomarszczone twarze, uważając je za ciężar, a świeży młodzieńczy kulturalny wygląd jest atrakcją w interesie! Kobięcie pracującej korzystny wygląd daje inną siłę do pracy, jakieś radosne samopoczucie użyteczności i piękna!

I jakby w myśl życzeń naszych, postęp dzisiejszej kultury ciała idzie siedmiomilowemi butami. Wprost nadażyć nie można, za rwącym strumieniem, najnowszych zdobyczy. Zdrowie i piękność! Kult pięknego ciała! Dbałość o zdrowie, estetyczny wygląd, nie są już poczytywane, za próżność—są nam w życiu niezbędne. Współczesna medycyna wiedzie zażartą walkę ze starością. Sposoby przedłużania życia, i usuwanie niszczyielskiej roboty starości, chirurgia estetyczna, to ostatni wyraz wiedzy, kwestja którą się zajmują największe powagi świata. Istnieje jeszcze odmładzanie przy sposobie metod fizykalnych i farmaceutycznych.

Zwłaszcza ostatnie dwa lata, przynoszą moc cudownych odmłodeń. W Paryżu sprawy te poszły nieco za daleko, ku kaprysom, naprzykład korektura oczu, na skośne japońskie, skracanie za długich nosów lub przedłużanie zbyt krótkich albo sztukowanie zapadłych lub złamanych nosów u nasady, i to tak zręcznie że po kilku tygodniach śladu z operacji nie zostaje.

Ściąganie zmarszczek z czoła, kurzych łapek dookoła oczu i t. zw. worków pod oczami, fałdów dookoła ust, usuwanie nadmiernych podbródków, operacje zezu i zajęczych warg. I to wszystko drogą operacji plastycznych prawie bezbolesnych! Wszystko co szpeci zewnętrzny wygląd danego osobnika, może być usunięte.

A nogi! Usuwanie żyłaków na które się dawniej kobiety tak skarżyły, usuwa się je zupełnie zastrzykami z soli i chininy! Nogi przestają boleć, żyłaki znikają bez śladu!

Wystające kostki u nóg, zmekszczenie zwykle bardzo bolesne i oto drobna operacja, zmekszczenie mija przywracając nodze idealny wygląd!

Chirurgja korpusu t. j. tak zwana plastyka piersi i usuwanie tłuszczu z jamy brzusznej. Czyż nie są to istne cuda? Już wiele z tych zabiegów specjaliści lekarze, prowadzą i w Polsce.

A potem idzie fizjoterapia, cuda masażu umiejętnego, masek kosmetycznych, ziołowych kąpiele, diatermji i tyle innych środków.

c. d. n. *Helena Wojciechowska.*

KRONIKA.

W rocznicę listopadową. Staraniem Związku Strzeleckiego zostało odprawionem wczoraj t. j. 29. bm. w kościele parafjalnym nabożeństwo żałobne za spokój dusz bohaterów walk o niepodległość powstania listopadowego. W nabożeństwie wzięli udział reprezentanci Władz państwo-

wych, wojskowych i samorządowych, delegaci stowarzyszeń miejscowych i młodzież szkolna oraz liczne rzesze publiczności.

Tradycyjny Św. Mikołaj zawita do naszego miasta na zaproszenie Koła Rodziny Wojskowej Sekcja Przedszkole w dniu 5. grudnia o godz. 16-tej do lokalu Kasyna Garnizonowego.

Na obfity program tego tradycyjnego wieczoru złożą się: tańce rytmiczne, sztuczka scen. „Sztuczka mydło i grzebień”, deklamacje o św. Mikołaju, tańce oraz komedyjka „Św. Mikołaj” w 2-ch odłonach. Rodzice, którzy chcą wpisać swoje dzieci wpłacają 2 zł. na podarek w Kasynie garnizonowym, innych podarków przyjmować się nie będzie. Ceny biletów wstępu 1 zł. dla dorosłych, 50 gr. dla dzieci. Bilety do nabycia przy kasie przy wejściu.

Organizacja Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Z inicjatywy tymcz. Komitetu organizacyjnego odbędzie się w dniu 5. grudnia zebranie obywatelskie, w którym wezmą udział członkowie miejscowi i delegaci powiatu. Zebranie to ma rzucić podwaliny pod powstanie na terenie całego powiatu organizacji B. B. W. R., która obejmuje już wszystkie niemal zakątki Rzplitej. Organizacja B. B. W. R. przejmuje od rozwiązanego Koła Z. N. R. wydawnictwo „Wiadomości Jarosławskie”.

Zmiana adresu. Zarząd i Komenda Obwodu Związku Strzeleckiego w Jarosławiu przeniosły swe biura na ul. Dra Dietziusa Nr. 44. W lokalu tym mieści się również Zarząd Kompanji Legji Inwalidów W. P., a chwilowo także redakcja i administracja „Wiadomości Jarosławskich”

FOTOGRAF
H. ZIEGLER
JAROSŁAW, Słowackiego 10 (Kolejowa)
WYKONUJE: wszelkie roboty wchodzące
w zakres nowoczesnej fotografii artystycznie
starannie i PO NISKICH CENACH.

A jednak **OBUWIE** TANI
kupuje się najlepiej u
MAKSA KLEINA
JAROSŁAW, Grunwaldzka 17.
= ŚNIEGOWCE po cenie fabrycznej. =

BANK ROLNICZY
Spółdzielnia zarejestrowana z ogr. odp.
w JAROSŁAWIU.
ul. Słowackiego L. 5.
Dostarcza w bieżącym sezonie:
Makuchy słonecznikowe, lniane,
sojowe, kokosowe i palmowe,
Otręby żytnie i pszenne w całowagonowych ładunkach i detalicznie
Sortowniki do ziemniaków.
Siekacze do buraków
Parniki Ventzkiego o pojemności od 35 do 630 litrów,

DRUKARNIA i HANDEL PAPIERU
S. BAUMGARTENA
W JAROSŁAWIU ul. Grunwaldzka 4.

Telefon Nr. 25.

Poleca na rok 1929
wielkie gatunki kalendarzy jakoto:
Książkowe, Tygodniowe, Bloczkowe, Terminarze
adwokackie, Kieszonkowe, Miniaturowe, Ścienne,
Agendy oraz Biurkowe podkładkowe i t. p.